

## Boskie Ciało

Swego czasu na murach klasztoru oo

Swego czasu na murach klasztoru oo. Dominikanów na warszawskim Służewie w okresie adwentu przechodniów swoją muralową śmiałością uderzał napis: „Bądź jak Bóg – stań się człowiekiem”. Prostota tej lakonicznej formuły wprowadza ją w poczet genialnych aforyzmów teologicznych! Rzeczywiście, wydaje się, że dziś to właśnie ten aspekt chrześcijaństwa najbardziej znika z pola namysłu dzisiejszej kultury, która formatuje się raczej na dążenie w odwrotnym wektorze – ku boskości, tyle, że zsekularyzowanej.

Stosunek do ciała współczesnej kultury europejskiej dobrze odzwierciedla kłopot, jaki mamy z dogmatem Wcielenia. Otóż żyjemy dziś w świecie, który dokonuje co najmniej podwójnego przekłamania ujęcia cielesności. Z jednej strony możemy dostrzec szaleńczy kult ciała – rozciągnięte na cały rok bachanalia. Sylwetki budzące podziw, gnące się i zastygające w różnych pozach jak idealne rzeźby dłuta najlepszych greckich rzeźbiarzy odsyłają nas właśnie do niedostępnego śmiertelnikowi olimpijskiego panteonu. Jednak, paradoksalnie taka wizja uczyniła ciało czymś odrealnionym pozbawionym empirii – kultem pewnego wyobrażenia, które moglibyśmy śmiało nazwać Photoshopowym. Próżno tam szukać skazy czy zmarszczki – skłania nas to do uznania kategorii ciała rzekomego (jak w herezji doketyzmu). Umberto Eco pewnie podsunąłby w tym miejscu termin, który dobrze

obrazuje ten stan rzeczy – hiporealizm. Dzisiejsza kultura próbuje nas nakłonić do wiary w rzeczywistość, którą wyobraża. Fałsz sący się podstępnie, kryje się za swoimi kłamstwami. Ciało zbudowane przez wyobrażenie staje się odrealnionym ideałem.

Drugi kłopot nowoczesnego świata z cielesnością niezwykle trafnie jest ukazany w „Czarodziejskiej górze” Tomasza Manna. Otóż w słynnym sanatorium Berghof, które jest przecież miejscem naznaczonym przez cierpienie – właśnie śmierć nie może uzyskać dla siebie miejsca. Namysł nad ostatecznością cielesną usuwa całą filozoficzną tradycję kontemplacji śmierci sprowadzającą się do maksymy „Memento mori”. Scena, o której wspomniałem jest dobrze zobrazowana przez słowa jednego z bohaterów: „Nawet jeżeli umiera ktoś w twoim sąsiedztwie, nie zauważasz tego. Trumnę przynoszą z samego rana, kiedy jeszcze śpisz, a wynoszą zmarłego także tylko w takich godzinach, na przykład podczas jedzenia”. Kłopot dla tej wspólnoty stanowi nie tylko śmierć, lecz także cierpienie. Mann obrazuje, że pogorszenie się stanu pacjenta zwiastujące rychłą utratę życia, traktowane jest jako towarzyski nietakt. Otóż właśnie nietakt! Podobnie i dziś wszelkie cierpienie często jest tak przedstawiane. Wystarczy zajrzeć do gazet, które śledziły pogarszający się stan zdrowia Jana Pawła II, który był skandalem dla świata nie godzącego się na wystawienie na piedestał radykalnego cierpienia. Gorące spory o aborcję eugeniczną czy też o eutanazję – stanowią kolejne ponure elementy tej samej niechęci – do patrzenia na ciało naznaczone cierpieniem.

A zatem probierz stosunku do ciała ukazuje, jak pod pozorem jego kultu czy też odrzucenia – dzisiejszy namysł kultury bardzo nie chce przyjąć do siebie całej realności życia zamkniętego w tym co grecy nazwaliby – *sarks*. Być może dlatego św. Jan Ewangelista dyskutując

już z rodzącą się herezją doketyzmu, która nie chciała uznać realnego cierpienia Chrystusa uznając, że Wcielenie było pozornym aktem i Słowo nie przybrało ciała człowieczego – w sposób niezwykle dobitny powiada: *ho logos sarks egeneto* – Słowo ciałem się stało. Owo greckie *sarks* oznacza mięso, to co przylega do kości. Trudno o silniejszy obraz dosłowności istoty wcielenia. Bóg staje się tkanką żywą, mięsem przylegającym do kości.

To właśnie paradoksalnie dogmat o Słowie wcielonym – wbrew obiegowemu etykietowaniu chrześcijan jako gardzących cielesnością – ustanawia odpowiednie proporcje w pojmowaniu ciała. Bowiem z jednej strony mamy *kenozę*, czyli moment, w którym Bóg „ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi”, z drugiej zaś jego ciało chwalebne po Zmartwychwstaniu ukazuje nam czym może się ono stać. Przeto hasło „Bądź jak Bóg – stań się człowiekiem” prowadzi do głębszego namysłu nad istotą cielesności, bo to chrześcijanie dziś bronią zarówno ciała ułomnego nie godząc się na praktyki eugeniczne, a z drugiej strony, nie ubóstwiają doczesnego ciała, ponieważ wiedzą, że potrzebuje ono odkupienia. Boskie ciało to te, które staje się prawdziwie ludzkie, czyli akceptujące każdy jego aspekt w jednoczesnym oczekiwaniu przebóstwienia dokonanego mocą Odkupiciela. A zatem czy dogmat o Wcieleniu jest najlepszym antidotum na paroksyzmy dzisiejszej religijności ciała?

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*

*(projekt okładki: Michał Strachowski)*



**Ks prof. Waldemar Linke CP: Świątynia Jego ciała.  
Wcielenie w Ewangelii według św. Jana**



**Ks. prof. Leon Nieścior: Asceza w blasku  
Betlejemskiej nocy**



**Karolina Ćwik: Wcielenie Chrystusa w ujęciu św.  
Anzelma z Canterbury**



**Ks. Tomasz Nawracała: O ciele Chrystusa, czyli o Kościele**



**Ks. prof. Jacek Grzybowski: Wcielenia problem z ciałem. Kult Chrystusa a kultura cielesności**



**Tomasz Rowiński: Ciało jako problem polityczny. Bardzo krótka prolegomena do myśli liberalnej**



**Fabrice Hadjadj: Głębia płci. Esej o mistyce ciała**



**Ks. Robert Marczewski: Teologia ciała w tajemnicy stworzenia**

**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**



NARODOWY  
PROGRAM  
ROZWOJU  
CZYTELNICTWA

**Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego**